

Szmugiel niemiecki zalewa Polskę

Dlaczego płacimy drogo za cukier?

Nasz monopol tytoniowy traci miliony

Wszyscy dobrze pamiętamy, że rok temu Niemcy wypowiedziały nam wojnę gospodarczą. Ówczesny rząd p. Wł. Grab-

skiego zmuszony był tę rękawicę niemiecką podjąć. Polska nie mogła się zgodzić na warunki Niemiec, które chciały z

naszego kraju zrobić sobie uległego kupca, uzależnionego od towaru i kredytu niemieckiego.

Walka o zbyt węgiel

Trzeba było tę wojnę przyciąć i wygrać. Wiemy wszyscy, że przedewszystkiem rozegrała się ona o rynki zbytu na węgiel górnośląski. Niemcy, zamykając przed węglem polskim swo-

je granice, liczyli na to, że życie przemysłowe na G. Śląsku zamrze, tysiące bezrobotnych zacznie się burzyć i że G. Śląsk wpadnie w ich ręce jak owoc dojrzały.

Chwała Bogu, wojnę o zbyt węgla górnośląskiego wygraliśmy, setki okrętów ładuje nasz węgiel w Gdańsku i Gdyni, skąd płynie do najróżnorodniejszych krajów.

Olbrymi szmugiel niemiecki

Nie pocieszajmy się jednak tem. Do Polski z Niemiec idzie olbrymi szmugiel, który zabiera z kieszeni obywateli polskich miliony, różne gałęzie naszego przemysłu i skarb państwa naraża na olbrzymie straty.

Piszący te słowa spędził kilka tygodni nad granicą polsko-

niemiecką w okolicy Prus Wschodnich. Kilka razy byłem zagranicą w okolicach Olsztyna. Dobrze się przyjrzałem robocie szmuglerskiej, prowadzonej systematycznie przez urzędników niemieckich w porozumieniu ze szmuglerami z Polski.

Nie jest to szmugiel sporady-

czny, uprawiany na własną rękę przez szmuglerów. Ze szmuglerami pracują urzędnicy pruscy a za nimi stoi rząd pruski. W Prusach znajdują oni opiekę i poparcie a nawet na szmuglowany towar kredyt. Kupiec niemiecki wie, że szmuglerzy pracują dla Vaterlandu na niekorzyść Polski.

Sacharyna pruska podcina cukrownie polskie

Na pierwszym planie urzędnicy pruscy pchają do Polski sacharynę. Jest to towar ogromnie łakomy dla szmuglerów. Łatwo go przez granicę przynieść a na jednym kilogramie zarabia się setki złotych.

Idzie ona też do Polski w olbrzymiej ilości. Okolice Przasnysza, Makowa, Pułtuska, Kol-

na, Ostrołęki są giełdą na ten towar. Tu zjeżdżają się żydki z całej Polski, nabywają większe partie sacharyny i rozwożą ją po całym państwie. Tu robią zamówienia na nowe partie tego „słodkiego towaru”.

Pokazywano mi szmuglerów, którzy na sacharynie pruskiej porobili majątki. Naturalnie ko-

sztem skarbu polskiego i cukrowni krajowych.

Jeżeli w Polsce jest tak małe spożycie cukru, jeżeli wskutek tego ceny naszego cukru w kraju są tak wysokie, to nie ulega wątpliwości, że przyczynia się do tego sacharyna pruska, która odbiera naszym cukrowniom spożywców.

Tyton pruski konkuruje z monopolem tytoniowym

Również, dzięki planowej robocie rządu pruskiego Polska zalewana jest tytoniem niemieckim. Ile milionów na tem

traci nasz monopol tytoniowy, wiedzą o tem dobrze ci hurtownicy bez sumienia i czci, którzy od szmuglerów zamawiają

olbrymię partje tytoniu niemieckiego.

Jedwabie niemieckie na półkach sklepów polskich

W mniejszych ilościach, ale za to wiele pieniędzy z kieszeni naszych pań wyciągają jedwabie pruskie. Nie jedna z nich,

kupując je w sklepach warszawskich, łódzkich lub krakowskich, nie wie nawet, że te jedwabie wędrują przez zielo-

na granicę, bez cła i narażają Polskę na milionowe straty.

Dlaczego się to dzieje?

Oto pytanie, które musimy sobie zadać. Nie ulega wątpliwości, że granica polsko - nie-

miecka jest źle strzeżona. Nasza straż celna, choć ożywiona dobrym duchem, jest nieliczna i

źle wyposażona w środki techniczne do walki ze szmuglerami.

Babska awantura

Grzebać, czy nie grzebać — Wolno, czy nie wolno — „Bohaterskie niewiasty”

Już przeszło trzy lata temu utworzono parafię rzymsko-katolicką Wołomin, wydzielając ją z parafii Kobyłka. Aby chować swych nieboszczyków, każda parafia winna mieć swój cmentarz grzebalny. W Wołominie postarano się o teren na cmentarz, który jednak nie zadość uczynił wymaganiom zdrowotnym. Władze duchowne starały się o zezwolenie grzebania zmarłych na tym cmentarzu, ale władze administracyjne wolno sobie o tem myślały i po roku odmówiły swego zezwolenia na grzebanie zmarłych. Sprawa urządzenia cmentarza poszła do władz wyższych, aż podobno do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. A czy nieboszczycy mają poczekać w ogonku aż im miejsce wiekuistego spoczynku wyznaczą?

Grono obywateli i obywateli było odmiennego zdania i postanowiło na niezatwierdzonym cmentarzu pochować w dniu 18 marca 1925 roku zwłoki zmarłej Kaz. Maczewskiej, sami bez księdza, a wbrew jego radzie. Władze ustanowiły policyjny posterunek dla pilnowa-

nia spornego terenu cmentarnego.

Gdy pochód żałobny zbliżał się do cmentarza posterunkowy Wacław Baczyński wzbronil chowania zwłok i do kilkuset kobiet gromko wyrzekł:

— W imieniu prawa i Rzeczypospolitej wzywam do rozejścia się.

— Nie Rzeczpospolita, nie starostwo, my tu rządymy — odwrzasknęły bohaterstwo niewiasty i jęły się szpadli do kopania grobu. Pragnący temu zapobiec posterunkowy znalazł się w obrotach i uściskach tłumowi niewiast, które odwiody go na bok, przewróciły na ziemię, obezwładniły i trochę poturbowały. Tymczasem wykopawszy grób, pochowano trumnę ze zwłokami.

Więc opór władzy, gwałt na policjancie, groźby, przeciwdziałanie uprawnionemu zarządzeniu władzy, spełniania czynności służbowej policjanta, i to zbiegowiskiem publicznym, wspólnymi siłami kilkudziesięciu uczestniczek.

Po długim śledztwie, Sąd Okręgowy w Warszawie w osobach: wiceprezesa Dudy, sę-

dziów Abramowicza i Maślankiewicza z p. o. sekretarza apl. Suligowskim Bohdanem, zjechał na miejsce przestępstwa do Wołomina, by osądzić dwadzieścia jeden oskarżonych. Przesłuchiwanie kilkudziesięciu świadków przedłużają na kilka dni rozprawę sądową.

Na targowisku

Dzisiaj godzina 10-ta.

Dzisiejsze targowisko warzywne obsłużyło przeszło 300 wozów. Notowano:

Kalafjory I gatunek 10—12 złotych za kopę, II gatunek 3—5 złotych za kopę; kapusta 1 — 1 zł. 30 gr. za 16 kilo (pud), kapusta w główkach 6—12 złotych za kopę, marchew 6—7 złotych za kopę, buraki po 5—6 złotych kopa, pietruszka 10 — 12 złotych kopa, pomidory prima za 16 kilo (pud) 10—12 złotych, średnie — po 50 groszy za kilo, ziemniaki przewożone wozami 12—13 złotych za 100 kilo, „kolejne” 8—9 złotych za 100 kilo.

Nieprawne degradacje pracowników kolejowych

Orzeczenie Najw. Trybunału Administracyjnego

Niektóre dyrekcje kolejowe tak pojęły sprawę sanacji kolejnictwa i wprowadzenie oszczędności, że całemu szeregowi pracowników obniżyły bezprawnie uposażenie o jedną a nawet dwie grupy. Stało się to specjalnie w Dyrekcjach warszawskiej i radomskiej, a najwięcej wileńskiej.

Na wniesioną w konkretnym wypadku skargę, wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny następujące orzeczenie, stwierdzające, że w myśl obowiązujących na obszarze b. Kongresówki Tymczasowych Przepisów służbowych dla urzędników państwowych, wydanych reskryptem Rady Regencyjnej z dnia 11 czerwca 1918 Dz. Pr. Nr. 13, nadanie innego stanowiska dokonaniem być może tylko w drodze nominacji. W razie zwinięcia eta-

tu pewnego urzędu pracownik, zajmujący ten etat, nie traci automatycznie swego stanowiska, lecz musi być osobnym aktem prawnym władzy, powołanej do nominacji, zwolniony ze służby lub zamianowany na inny urząd.

W poruszonych przez nas wypadkach wspomniane Dyrekcje kolejowe wymuszały od interesowanych deklaracje, grożąc w przeciwnym razie zwolnieniem. Takie pod przymusem złożone deklaracje nie mają ważności. Natomiast nominacji nie było w żadnym wypadku, wobec czego degradacje były nieprawne.

Ministerstwo Komunikacji — pragnąc uniknąć kosztów procesowych — będzie musiało zwrócić poszkodowanym różnicę w poborach.

Tam gdzie się kryją miejskie szumowiny znajdowano nieraz ludzkie kości

Warszawa, oprócz normalnych piwnic i sieci kanalizacyjnej posiada jeszcze, bardzo rozgałęzioną sieć lochów, państwo mroku i nocy, słabo znane społeczeństwu stolicy.

Ten świat podziemny, którego arterje, ciągną się nieomal pod całym miastem, szczególnie w okolicach Sarego Miasta, Zamku, pałaców Królewskich i siedzib magnackich służyły ongiś jako tajemne przejścia, niejednokrotnie jako drogi miłości. Tam też często wrzucało się trupy niewygodnych, a pomordowanych przeciwników, o czym świadczą znajdowane w lochach tych kości ludzkie. Lochy te służyły prawdopodobnie nieraz do tajemnego wyjścia z miasta, or-

dynansom, sprowadzającym pośli i żywność obłożonemu miastu. Za czasów miejskich, tam się zbierali i kryli Ci, których ścigało prawo za miłość Ojczyzny.

Dzisiaj lochy te straciły swój nimb aureoli bohaterstwa i romantycznej tajemniczości. Dzisiaj służą one innym „wielkością”. Świat podziemny Warszawy, który dziś jako kryjówka, najciemniejszym elementem stolicy. Bandyty, złodzieje i oszuści, nad którymi wisi ręka sprawiedliwości, kryją się pod ziemią, gdzie im jest stosunkowo łatwo zmylić czujność władz bezpieczeństwa.

Zwróćmy baczniejszą uwagę na lochy stolicy.

Kina wygrały wojnę z Magistratem

Wojna między kinami i magistratem o wysokość podatku kinowego została załagodzona.

Na wczorajszym zebraniu właścicieli kin z przedstawicielami magistratu, magistrat, przyjmując orzeczenie komisji do badania kosztów handlowych kin, zdecydował się pobierać 100 procentowy podatek tylko od obrazów o treści sen-

sacyjnej i erotycznej. Wszystkie inne filmy płacić będą 75-procentowy podatek, artystyczne poniżej 75 proc., zaś obrazy produkcji krajowej 10 proc.

Chociaż zmiana podatku uchwalona musi być przez Radę miejską, magistrat zdecydował nowe normy podatkowe niezwłocznie wprowadzić w życie.

Chęć łatwego zdobycia bogactw

prowadzi do absurdu

Prawdziwa sensacją Bielan jest od kilku tygodni dwóch młodych ludzi, rozkopujących z tajemniczymi minami, ziemię wokół kościoła.

Młodzieńcy ci pracują z zachowaniem, daleko idącej, ostrożności i tajemniczości. Przybierają raniutko na Bielany i z całym zapalem biorą się do pracy, spędzając czas aż do zachodu słońca, na rozkopowywaniu ziemi. Odchodząc przykrywają dokładnie rozkopane miejsca darnią.

Sylwetki kopaczy, od świtu do zmierzchu, pochylone nad łopatami, zaintrygowały oczywiście mieszkańców wsi okolicznych, którzy dopytują się ciekawie o cel pracy.

Jak się okazuje, młodzieńcy poszukują, wokół kościoła, skarbów, które rzekomo miał tam zakopać jeden z królów polskich. Na wszelkie perswazje i odmowy młodzi ludzie reagują tem uporczywszą pracą.

Miedzy innymi, jak nas informowano, jeden z okolicznych wieśniaków utrzymuje, że już kilka lat temu jakiś „starszy pan uczony”, wykopał w pobliżu Bielan skrynkę, którą zabrał do domu.

Młodzieńcy, utrzymują, że był to uczony-geolog, który zabrał ziemię do badania i kopią dalej.

Zapał i upór godny zaiste, lepszej sprawy.